Nr. 2. Tarnów dnia 10 stycznia 1926 r. dnia 10.I 1926 Rok II.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. — Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

Tygodnik informacyjno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Wybory do Kasy Chorych w Tarnowie!!!

W niedzielę 10 stycznia 1926 r. będziemy głosować!!!

Pracodawcy i pracownicy!

Spełnijcie swój obowiązek i spieszcie tłumnie do urn wyborczych. Nikomu nie wolno zlekceważyć sobie tego obowiązku, bo inaczej pozwolimy, że do Kasy Chorych wejdą znowu elementy, uprawiające tylko interesa partyjne i interesa pewnych jednostek, nie dbających o rozwój tej Instytucji dobra społecznego, ale działających wprost na szkodę Kasy Chorych.

Oddajcie głos na kandydatów, którzy dają gwarancję, że praca ich będzie uczciwą, opartą na znajomości rzeczy i zasadach katolickich i narodowych. Tacy kandydaci — to osoby umieszczone na listach „Zjednoczenia“ grup katolicko-narodowych.

Dla pracodawców:

Nr. 9.

Dla ubezpieczonych:

Nr. 8.

Na te tylko listy oddajcie w niedzielę głosy! Nie dajcie się okłamywać agitatorom socjalistyczno hodurowsko-żydowskim różnemi zmyślonemi podjudzeniami. Wciskają oni swoje kartki wyborcze — na śmiecie z nimi!

Po informacje zgłaszajcie się do Izby rękodzielniczej (ul. Krakowska 22) dla pracodawców, a do Sekretarjatu Chrześcijańskich Związków Zawodowych (ul. Seminarska 7) dla ubezpieczonych.

Tylko „8“ dla ubezpieczonych robotników i pracowników handlowych i biurowych,
Tylko „9“ dla pracodawców.

Zwycięstwo kochającej matki.

(Dokończenie).

Inny powiada:

— Bogacze mają majątki, ziemię, dwory, fabryki, a jakby na nich biedny lud nie robił, nie mieliby nic; biednego dobrze nie zapłacą, krzywdzą go: hańba bogaczom i panom!...

A że, jak to zwykle, na zgromadzeniu zaczyna się wszystko od tego, aby na księży wygadać się do woli, tak się i na tem kończy. Więc wyłazi na stół jakiś chudy paniczyk i dalejże:

— Księdzu nie płaćcie ani centa! Nie słuchajcie jego ani słowa!... Księża by radzi tylko brać, a nie dawać. Księża każą pościć, a sami dobrze jedzą! Każą ubóstwo kochać, a sami powozami jeżdżą.

Słuchają ludziska, aż gęby pootwierali z podziwu. Wreszcie jakiś, co stał koło Josla, wrzaśnie co siły:

— Hańba im!...

— Hańba!... — powtórzyli inni.

Lecz co to?... Co to za kobiecina blada, siwiuteńka, drżąca ciśnie się przez tłum? Oczy jej łzami zalane, usta posiniały z bólu. Idzie... wyciąga rękę do Jaśka, bo on to pierwszy zawołał: „hańba“ i biorąc go ku sobie, wołała całą siłą głosu:

— Powiedz swej matce tu przy wszystkich, ile jest ludzi, ile tu dusz, ile tu serc, powiedz tak samo swej matce głośno i śmiało: „hańba ci“... wołaj całą duszą: hańba tej matce, co ci życie dała, tej matce, co cię karmiła, kołysała, co cię uczyła i wychowywała!... Wołaj: hańba! jej siwym włosom, jej oczom wypłakanym, jej rękom pokurczonym od pracy... a niech ci wszyscy tu powtórzą razem: hańba!... bo matka źle ciebie uczyła, źle chowała...

— Czemu milczysz? czemu nie poniewierasz matką?... Czemu?... Jeśli możesz rzucać na wszystko, jak to mówią, błotem, jeśli i na kapłana, sługę Bożego, wołasz: hańba! — to i na matkę rzec możesz tak samo...

W izbie tak cicho i straszno na tę skargę żałosną wdowy Tomaszowej, taki jakiś mróz idzie po kościach, iż ludziska nie wiedzą, co z sobą począć. Jasiek wpół pijany na matkę patrzy, słucha, milczy, ale twarz ma okrutnie smutną i zmienioną. Tomaszowa prowadzi go jeszcze na środek, a potem mówi do innych:

— Wołajcie: hańba!... wołajcie! ale tak, aby aż moje serce od tego wołania pękło, ostygło, aby ostatnia łza z oka wypłynęła, aby i jemu włosy pobielały, gdy na matkę pocznie rzucać przekleństwo!

Lecz cicho... Nikt nie woła: hańba! Tylko ludziska łzy ocierają z cicha i poczynają sobie szeptać:

— Sprawiedliwie mówi!...

Jasiek milczy. Aż jeden z jego towarzyszy ze Lwowa przybyłych, na to wszystko poczyna krzyczeć:

— Wyrzucić stąd starą wiedźmę, wyprowadzić!... Jakaś dewotka tak za księdzem bardzo obstaje, a nam przeszkadza... precz z nią! precz!...

Wtedy Jasiek wyprostował się i głośno zawołał:

— Nie waż mi się matki poniewierać!... Nie waż mi się jej krzywdzić!... Wszystko wyście mi zabrali, ale serca od matki nie wyrwiecie!... Hańba wam!...

Krzyki, wrzaski, gwizdania, jak wśród dzikich ludzi, rozległy się po izbie; poczęto nawet brać się do bitki. Ledwie Jasiek matkę zdołał cało wyprowadzić.

* * *

Od tej pory przeszło dwa miesiące. Jasiek do Lwowa nie wrócił. Pracuje w miasteczku, a matka spokojna i szczęśliwa błogosławi go w codziennej modlitwie, Bogu dziękując za tak świetne zwycięstwo. Jasiek jej też powiada:

— Zdaje mi się, że mi z serca spadł kamień wielki. Zdaje mi się, żem się obmył z brudu okropnego. Gdzie bo ja szedłem?...

A Tomaszowa na to:

— Poznałeś, mój synu, iż szedłeś drogą brudną. Kto tylko wszystkim przygania, a nikogo nie pochwali, ten już nie robi dobrze. Kto złością chce robić dla szczęścia drugich, ten przysparza tylko nieszczęścia. Kto w pijaństwie, w spółce z żydami zaczyna świat poprawiać, ten go psuje jeszcze więcej. Kto nie chce i nie umie szanować starszych, ten już na wszystko potrafi pluć i błotem rzucać.

— Ale człowiek ani się spostrzeże, gdy go źli na swoje przerobią, a umieją tak wytłumaczyć, iż zdaje się — najlepsi ludzie na świecie.

— Mój Jaśku! Jak komu oczy zawiążą, to go poprowadzą, gdzie chcą. Oni od tego zaczynają. Zawiążą oczy. Powiedzą wam: „Wiara i kościół i ksiądz, to wszystko niepotrzebne“. A wtedy już z wami robią, co im się podoba...

Jasiek chyla się do kolan matki i mówi:

— **Gdyby nad każdym tak zacne serce matki czuwało, jak nademną, nie byłoby tyle złego w świecie, ile go jest!..**

Bodaj takich więcej matek.

Ks. Bkp. Wł. Bandurski.

(Koniec).

Pracodawco!

Tak wygląda Twa kartka wyborcza, którą w niedzielę masz wrzucić do urny:

9

Niedzielski Michał

Kolor kartki szary i format ok. 9/12 cm. obowiązują przepisowo.

Sprawy mieszczańskie a socjaliści.

Według socjalistów są tylko dwa stany na świecie: proletarjusze i burżuje.

Choćbyś sam wstawał, jako rzemieślnik o godz. 4 rano do pracy, pracy ciężkiej, a kończył pracę późnym wieczorem; choćbyś przy oszczędności tyle tylko przez całe życie zapracował, żeś dzieci wykształcił i na uczciwych ludzi wyprowadził, — jesteś burżujem, jeżeli jesteś majstrem i zatrudniasz, choćby jednego czeladnika, a co najważniejsze, jeśli nie chcesz uznać żydowskiej nauki socjalizmu i nie jesteś socjalistą.

Jesteś kupcem. Toś także według socjalistów burżuj. Tylko burżujami nie są żydzi-kupcy, choćby miljonami operowali, — bo oni są sprzymierzeńcami socjalizmu, wymyślonego i popieranego przez żydów. Nie są też burżujami socjalistyczni posłowie Daszyński i Klemensiewicz, posiadacze folwarków, bo im socjalistom wszystko wolno. A kupiec polski, — choćby całe życie nogi urobił i noce skracał dla kalkulacji i troski, z czego pod koniec życia zaledwie jaką willę kupi lub wybuduje, — jest burżujem, kapitalistą, wyzyskiwaczem, jeśli nie hołduje socjalistom.

Jesteś urzędnikiem, strawiłeś młodość, a czasem i zdrowie nad książkami, ślęczysz latami nad aktami lub denerwująco pracujesz w szkole lub urzędzie. Jeśli nie jesteś socjalistą, to choćbyś nie należał do żadnej partji, a przez całe życie sumiennie uczył tylko dzieci robotnicze lub chłopskie, jeśli tylko nie jesteś socjalistą, — toś w pojęciu socjalisty wstecznik i sługa burżuazji.

Wtedy tylko inteligencie, kupcu, rzemieślniku i mieszczaninie masz w oczach socjalisty wartość, gdy nadchodzą wybory. Wtedy to zdeklarowani socjaliści, p. Ciołkosz i Simche, stworzą dla Ciebie listę i postawią siebie na jej czele, a dla zamydlenia ócz nazywają tą listę demokratyczną, opuszczając wstydliwie słowo: „socjalistyczną“, bo wiedzą dobrze, że mieszczan i inteligencji nie złowią na swe demagogiczne hasła i na hodurowskie pomysły wyznaniowe.

Inteligent, kupiec, rzemieślnik, mieszczanin nie jest przeciwny, by pracujący u niego byli ubezpieczeni na wypadek choroby w Kasie Chorych. Ale kiedy widzi, że ten pracujący w czasie choroby jest zbywany lada jakim proszkiem lub maścią, kiedy słyszy, że największe korzyści czerpią z Kasy Chorych żydzi, że w Kasie panuje marnotrawstwo grosza, złożonego przez pracodawcę i pracownika, kiedy dozna, jak go w Kasie potraktują, gdy pójdzie tam za jakim interesem, wówczas to rozgoryczony powie: precz z taką Kasą Chorych.

Nie — nie precz z Kasą, ale z takimi jej rządcami, którymi przez cztery ubiegłe lata byli socjaliści, a zwłaszcza osławiony p. Ciołkosz, który jeszcze ma czelność wystawić własną listę i nazywać ją obłudnie demokratyczną, nie mówiąc już o tem, że pomimo, iż żydzi aż trzy własne listy wystawili i bezczelnie atakują polskie społeczeństwo w odezwach, — p. Ciołkosz i na swojej liście aż 13 żydów umieścił.

Na taką demokratyczną listę p. Ciołkosza pracodawcy z inteligencji i mieszczaństwa głosu nie dadzą, bo mają swoją własną listę „Zjednoczenia“ szerokich warstw katolickich i narodowych, — listę, mającą kandydatów uczciwych i narodowo, a nie wywrotowo myślących, listę pracodawców Nr.

9

Solidarność narodowa i obrona przed zalewem żydostwa nakazuje, aby wszyscy pracodawcy, P. T. mieszczanie, kupcy, rzemieślnicy i inteligencja oddali 10-go stycznia głos na listę „Zjednoczenia“ Nr. 9.

Bolączki robotnicze na terenie Tarnowa.

Robotnicy fabryczni! Ubiegły rok był dla Was zbyt ciężkim. Wynagrodzenie za pracę było stanowczo za niskie. Ci, którzy mają rodziny, wyżywić je z tej płacy nie mogli. Jedni fabrykanci dążyli tylko do obniżenia i tej płacy. Drudzy kpili z waszych praw do urlopów robotniczych. Był taki, co zatrzymywał miesiącami wypłatę należną za waszą pracę i do dziś dnia jeszcze nie wypłacił.

Czy w tych sprawach ruszyli socjaliści choć palcem w bucie? Oni, co się to stale przechwalają, że bronią robotnika od wyzysku. Czy choć stanęli w obronie waszej płacy lub praw przed inspektorem pracy? Nie! Głośno mówili, że jeśli nie chcecie im płacić związkowych składek tygodniowych z waszych marnych zarobków, to oni was znać nie chcą.

Ale dziś chcą waszych głosów!...

W zeszłoroczną zimę, w lecie po spaleniu się „Mieszczanki“ i tej zimy, co zrobili socjaliści dla was, by pomóc w bezrobociu? Nic. Przecież za nimi stoją tacy bogaci żydzi i oni ich stale bronią. Czy nie mogliby towarzysze ruszyć coś z pełnych kieszeni żydowskich na waszą biedę? Nie — tego nie wolno. Wolno tylko krzyczeć: „równość!“ — by żydom było w Polsce wszystko wolno, ale ruszyć kieszenią dla goja, robotnika, nie wolno ani żydom, ani socjalistom. Niech takiemi głupiemi sprawami, jak pomoc dla robotnika w czasie bezrobocia, zajmują się księża i chrześcijańskie organizacje. To nie praca dla socjalistów. To żaden interes.

Im potrzeba tylko głosów waszych, by im i żydom w Kasie Chorych było dobrze.

Dozorcy domowi! Macie orzeczenie nadzwyczajnej Komisji, regulującej wasz stosunek do właścicieli domów. Kto wam wywalczył to orzeczenie? Kto wam starał się o stworzenie sądu rozjemczego? Kto podał wasze sprawy na ten sąd? Kto zabiegał o to wszystko? Czy socjaliści? Nie! Sekr. Hofman z Krakowa i tarnowski sekretarjat chrześc. Związków zawodowych dozorców domowych. A oni — socjaliści — co zrobili? Tylko się z was naśmiewali i przeszkadzali.

A dziś chcą waszych głosów!

Służące katolickie! Kto się wami opiekuje? Kto pomocy udziela w potrzebie? Kto użycza wam miejsca na spędzanie w niedzielę uczciwie z koleżankami kilka chwil miłych? Czy nie Schronisko i Związek sług św. Zyty? A co dla was robią socjaliści i hodurowcy? Przez wysłanników i wysłannice namawiają was do chodzenia do heretyckiej budy hodurowskiej. Ale nie dla was tam miejsce! Tam głoszą i uprawiają wolną miłość, albo inaczej rozpustę. Tam należą tylko odstępcy od wiary katolickiej, wiarowniki i wiarownice, upadłe kobiety i mężczyźni. Dla was — dzieci wsi, dzieci religijnych rodziców — tam błoto i zgnilizna moralna i zagubienie dusz i życia waszego.

Na budę socjalistyczno-hodurowską i na ich numer haniebny wy głosów oddać nie możecie!

Dla robotników, dla dozorców domowych, dla katolickich służących **jest tylko jeden numer katolicki „8“**, numer chrześcijańskich Związków robotniczych. **Niech żyje ósemka! Na ósemkę tylko oddamy swoje głosy!**

Robotnicy i Robotnice!

Czytajcie! Ciekawe historje!

Przez lat cztery rządzili w Kasie Chorych chorych socjaliści i żydzi. Gospodarka ich znana jest dokładnie większości pracujących członków tarnowskiej Kasy Chorych. Ale o drażliwych wypadkach, jakie zaszły w Kasie już niektórzy zapomnieli, a inni wcale ich jeszcze nie znają.

Wobec tego nie od rzeczy będzie w okresie przedwyborczym przypomnieć stare grzechy nieodpokutowane dotąd.

Czy pamiętacie, jak socjalistyczno-żydowski Zarząd Kasy Chorych kupił od ówczesnego prezesa Kasy prof. Ciołkosza 28 morgów ziemi w Pleśnej pod budowę sanatorjum dla chorych członków Kasy Chorych. Dlaczego tak lekkomyślnie pozbyto się tego cennego majątku Kasy? Dlaczego zaprzepaszczono budowę sanatorjum? Dlaczego rozparcelowano z tego lepsze działki pól żydom, a gorsze chłopom? Dlaczego sprzedano je za śmiesznie niską cenę? Kto miał w tem interes?

A czy pamiętacie, jak socjalistyczno-żydowski Zarząd Kasy Chorych kupił na nadbudowę trzeciego piętra budynku Kasy cement i maszyny do robienia pustaków. Kto zakupił maszyny i cement i jakie zyski lub straty miała z tego Kasa Chorych? Dlaczego wówczas nie doszło do budowy trzeciego piętra? Kto zrobił na tem interes?

Albo dlaczego oddawano wszystkie roboty stolarskie w Kasie ówczesnemu wiceprez. Kasy p. Skwirutowi bez rozpisywania konkursu ofertowego na roboty? I tak oddano p. Skwirutowi całe urządzenie apteki za 1.700 złotych według przedłożonego przez niego kosztorysu, a po ukończeniu roboty dopłaciła mu jeszcze Kasa Chorych 1000 złotych za tę robotę. Przecież wówczas nie było dewaluacji, a kosztorys już z góry za wysoko był oszacowany.

A czy wiecie o tem, że i wino i koniak, dostarczone dla chorych członków Kasy przez żyda Klugera, — ówczesnego członka Zarządu Kasy, zamiast dać chorym, sprzedano urzędnikom Kasy Chorych na święta. A chorzy? Ci widzieli tylko puste flaszki w aptece i napisy na nich: tu wino, tu koniak — i cieszyli się smakiem.

Oj! wino, wino! Czy ono tę rewolucję zdziałało w Kasie Chorych w nocy dnia 11 grudnia 1922 r.? Chorzy przychodzący rano po owej historycznej nocy, sądzili że w biurach Kasy była w nocy operacja. Ściany były zbryzgane krwią, szyby były wybite. Podobno w owej nocy pewien lekarz musiał zaopatrywać rany nietowarzysza, przypadkowego uczestnika tej nocnej uroczystości. Ile owej nocy wypito kasowego wina, to mógłby odkryć tę tajemnicę prawdomowny były prezes Zarządu Kasy p. Ciołkosz, urządzający ową zabawę. A może tylko robiono wtedy próbę wina,, czy ono nie jest dla chorych za mocne?

Skończmy z winem, choć jeszcze o tem możnaby dużo pisać. Przypomnijmy o cukrze. — W czasach przydziałów cukru otrzymywali robotnicy z wielką biedą, po wielogodzinnem czekaniu w ogonku po 1 kg. cukru, a dla niektórych to go i brakło, ale urzędnicy Kasy Chorych dostawali wówczas cztero- i pięciokrotne przydziały. Gdzie równość, gdzie sprawiedliwość, gdzie braterstwo, — okrzyczane hasła socjalizmu?

Wkońcu jeszcze kilka pytań.

Po co Kasa Chorych zwolniła niepotrzebnie po ostatnich wyborach do Rady kilku urzędników i wypłacić im musiała ustawowo kilka tysięcy odszkodowania? Czy dlatego tylko, że oni nie szli na lep socjalistyczno-żydowskiej obłudy? Czy na to, by przyjąć innych, samych partyjników? Czy na takie krętactwa i marnotrawienie grosza, złożonego przez robotnika, możecie robotnicy dalej pozwalać?

Albo dlaczego nie przeprowadzono uczciwie, bez szacherek wyborczych dwóch poprzednich wyborów? Dlaczego narażono Kasę z tego powodu na straty? Przecież urządzenie wybo-

rów kosztuje Kasę każdorazowo kilka setek złotych. Dlaczego za wiedzą Zarządu Kasy tak szachrowano wyborami, że aż rząd musiał Zarząd rozpędzić za widoczne nadużycia?

Dlaczego robotnicy musieli płacić przez kilka miesięcy dwom komisarzom Kasy sute pensje i wyjazdy i djety na jakieś kursa? Dlaczego Ministerstwo jakby na kpiny dwóch komisarzy tu nasłało? Robotnicy żądali komisarza jednego, ale sprawiedliwego i niepartyjnika. Tak się oszczędza grosz, złożony przez robotników, ciężko zapracowany, a potem się ogłasza, że z funduszami Kasy Chorych jest krucho.

Sprzyjająca socjalistom nieboszczka „Praca“ zapytywała publicznie komisarzy Kasy, dlaczego pieniężnie wspierają kolonje wakacyjne tylko dla dzieci hodurowskich. Na to nie otrzymała odpowiedzi, — podczas gdy każda szanująca się instytucja publiczna broniłaby się przed takim zarzutem.

Dlaczego tak się działo dotąd w Kasie Chorych, — na to wam byli socjalistyczni i żydowscy rządcy Kasy nie dadzą prawdziwej odpowiedzi.

Ale **odpowiedź dacie** im Wy — **robotnicy! dnia 10 stycznia,** bojkotując listę socjalistyczno-hodurowsko-żydowską, a **oddając głosy na listę Nr.**

8

Przedstawiciele tej listy są znani z uczciwości i rzetelności. Im można śmiało oddać zarząd Kasy w ręce.

Niech żyje lista „Zjednoczenia“ katolicko-narodowego, lista chrześcijańskich Związków zawodowych Nr. 8.

Do robotników rolnych.

Przekonaliście się już, co wam zrobili dotąd dobrego socjaliści. Obiecywali tylko ciągle ziemię i pobierali składki miesięczne. Aż wam się to wreszcie sprzykrzyło i przestaliście już płacić. I oni wtedy również przestali jeździć do Was. — A zresztą zajęli się zakładaniem innej wiary na uciechę i pośmiewisko żydom. I zajęli się sprawkami sądowemi, których nie mało im wytoczono w Tarnowie za różne szachrajstwa. Przestali do Was jeździć. Ale przed wyborami przypomnieli sobie o Was i zaczęli wysyłać Czubana i sprowadzili dwóch z Krakowa, aby Wam znowu głowę zawracać. Ale czy powiedzieli Wam, że podług zgody właścicieli majątków rząd wydał orzeczenie na województwo krakowskie, według którego należała Wam się od 1 kwietnia 1925 r. poprawa w ordynarji i w innych warunkach? Czy powiedzieli Wam, że te warunki łatwo jest uzyskać, bo na nie panowie się zgodzili i rząd je poręcza i sądownie nawet przeprowadza. A czy powiedzieli Wam, że w Tarnowie istnieje od wiosny inspektorat pracy, który sprawy zatargów i pretensji Waszych urzędownie załatwia, jeśli tylko Związek je przedstawi? Jeśli Wam tego nie mówili i nic w tej sprawie nie zrobili, to plujcie im w twarz, niech Was nie okłamują i pędźcie ich z folwarków. Oni tylko przychodzą do Was albo po pieniądze, albo po głosy. Za tę ich krętaczą robotę **w niedzielę dnia 10-go stycznia** przy wyborach do Rady Kasy Chorych nie oddawajcie już im głosu, ale **głosujcie tylko na listę Nr.**

8

na której znajduje się czterech kandydatów ze służby dworskiej.

Lista Nr. 8 jest listą chrześcijańskich Związków zawodowych, które dążą do poprawy bytu pracujących i sprawiedliwości społecznej, ale na zasadach chrześcijańskich opartej, a nie na przewrotnych, socjalistycznych. Jeśli nie wiecie, co to są chrześcijańskie Związki zawodowe, zapytajcie się naszych członków-robotników, którzy mieszkają w Waszych wioskach, a pracują w Tarnowie.

Da Bóg, że podobnie jak robotnicy fabryczni i Wy też będziecie należeli do Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Niektórzy z Was już znają naszą uczciwą organizację i do nas się zgłaszają. Tymczasem głosujcie na nasz Nr. 8. Nie jest to numer jakiś pański, jak chcą w Was wmówić socjaliści. Nam ten numer nadała Kasa Chorych, gdyśmy się z naszą listą zgłosili, bo przed nami zgłoszono do Kasy siedm list, a więc nasza musiała dostać numer 8. Zresztą do Kasy Chorych należą sami pracownicy; żaden pracodawca, żaden pan nie jest tam ubezpieczony, a więc nie mogą w Kasie Chorych być załatwiane sprawy pańskie, ani leczone choroby pańskie, ale tylko ubezpieczonych pracowników fizycznych i umysłowych. Ale socjaliści przyzwyczaili się kłamać Was na każdym kroku i sądzą, że im jeszcze łatwowiernie będziecie wierzyli.

Ale jeszcze jedna rzecz. Kiedy mowa o chorobach, to przypomnijcie sobie, jak to Was lub Waszych znajomych leczono w Kasie Chorych. Tak, aby tylko zbyć. A przecież i Wy i Wasi panowie za Was płacą pieniądze. Łaski Wam w Kasie Chorych nie robią; to nie za darmo. A weźcie pod uwagę, że w tej Kasie Chorych przez cztery lata, aż dotąd, rządzą socjaliści.

Za takie leczenie Was w Kasie Chorych, za okłamywanie Was i naciąganie na składki pieniężne bez korzyści Waszej, za sianie niezgody w narodzie i zakładanie jakiejś nowej heretyckiej wiary, — nie warci oni — socjaliści — Waszego głosu.

Każdy, kto tylko dobrze te słowa rozważy, musi przyznać, że to wszystko, co piszemy jest prawdą i dlatego każdy robotnik rolny i pracownik dworski **odda 10 stycznia głos na listę chrześcijańskich Związków zawodowych Nr. 8,** by uczciwi ludzie weszli do Rady i Zarządu Kasy Chorych i by oni uzdrowili tę chorą Kasę Chorych.

Senzacyjne zeznania

Dnia 9 grudnia 1925 r. o godz. 11 przed poł. zgłosili się do Sekretarjatu Chrześcijańskich Związków Zawodowych dwaj instruktorzy rolni, których partja tarnowska ściągnęła aż z Królestwa i złożyli takie oświadczenie:

„Tarnowska partja socjalistyczna ściągnęła nas przez Centralny Komitet socjalistyczny do Tarnowa, obiecała umówione wynagrodzenie i poleciła agitować po folwarkach, by służba dworska przy wyborach do Rady Kasy Chorych w Tarnowie oddała głosy na socjalistyczną listę. Agitowaliśmy jeden tydzień. W niedzielę zgłaszamy się do p. Ciołkosza, jako prowodyra partyjnego po pieniądze na życie, a on powiada, że na drugi tydzień nas wypłacą. Jedziemy znów po folwarkach na agitację. Znowu pieniędzy niema. Pomyślcie, jakie przez te dwa tygodnie było nasze życie. Chodziliśmy od fornala do fornala i żebraliśmy, by nam jeść podali. Ale dalej nie chcemy już żyć za pracę żebraniną. Chcemy wrócić do Krakowa, ale nie mamy pieniędzy na drogę. Zwracamy się do Sekretarjatu Chrześcijańskich Związków Zawodowych z prośbą o pożyczenie nam pieniędzy na bilet do Krakowa. Prosimy uwzględnić nasze położenie. Głód nas do tego zmusza. Jeszcześmy dziś nic nie jedli. Na dowód prawdy składamy swe legitymacje“.

To powiedzieli. I złożyli swe legitymacje, wydane im przez tarnowski socjalistyczny Związek dnia 23 listopada 1925 r. Dla ostrożności wysłaliśmy jednego z członków Związku chrześcijańskiego na stację, by im kupił bilety. Po wręczeniu im biletów obaj instruktorzy napisali i oddali nam natychmiast takie stwierdzenia faktu:

Tarnów, dnia 9 grudnia 1925.

„Z powodu braku środków do życia składamy wszystko (legitymacje i inne papiery) na ręce ks. Rzepki“.

Podpisali własnoręcznie:

J. Jezioro.
J. Wielebniowski.

Pracowniku!

Tak wygląda Twa kartka wyborcza, którą w niedzielę masz wrzucić do urny:

8
Poręba Józef

Kolor kartki szary i format ok. 9/12 cm. obowiązują przepisowo!

Spełniliśmy chrześcijański i ludzki uczynek pomocy głodnym, ziębniętym, a oszukanym i wprost wyzyskiwanym przez tarnowskich prowodyrów socjalistycznych. Niczegośmy się więcej nie spodziewali.

Aż tu poczta przyniosła nam od owych instruktorów nowe pismo, datowane z Krakowa z dnia 17 grudnia 1925.

Oto jego dosłowna treść:

Wielce Szanowny Księże Patronie!

W pierwszych naszych słowach dziękujemy Księdzu Patronowi za okazaną dla nas pomoc w czasie naszego pobytu w Tarnowie i zaręczamy, że wdzięczni za to prawdziwe chrześcijańskie postępowanie ze strony księdza Patrona, silniej będziemy pracowali dla dobra organizacji chrześcijańskiej, poświęcając jej naszą wiedzę i praktykę, zdobytą w czasie naszej pracy w łonie lewicy.

Przesyłając serdeczne pozdrowienia, pozostają zawsze wdzięczni

Jan Wielebniowski. Jan Jezioro.

(własnorzęczne podpisy).

Do faktu tego i podanych pism nic dodawać nie trzeba. Same mówią za siebie. Oryginały tych listów leżą w Sekretarjacie Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Ale trzeba coś jeszcze dorzucić o innym socjalistycznym instruktorze rolnym p. Czubanie. W lecie ubiegłego roku kilkakrotnie zgłaszał się ten twardy socjalista, wystawiony na liście socjalistycznej na miejscu dwunastem, — do Sekretarjatu Chrześc. Związków Zawodowych z prośbą o mieszkanie, ofiarowując w zamian pomoc swą w organizacji Związku chrześc. robotników rolnych, — psiocząc i wygadując na przywódców socjalistycznych tarnowskich, że go skrzywdzili, płacąc mu tak śmieszne wynagrodzenie, że nawet kawalerowi nie starczyłoby na najskromniejsze utrzymanie. Jesienią znowu zgłaszał się do nas tenże p. Czuban z gotowością agitowania an rzecz wyborów, byle mu dać odpowiednie mieszkanie.

Takich to twardych socjalistów mają tarnowscy towarzysze. Tam ich przekonania, gdzie dobrze, gdzie lepiej pożywią. Tam też i ich ojczyzna i ich wiara religijna. Precz z ohydną budą socjalistyczno-hodurowsko-żydowską!

Żydowskie listy i żydzi-kandydaci.

O żydowskich listach, to właściwie i niema co pisać, bo chyba nie znajdzie się taki Polak lub Polka: zaprzaniec i judasz, żeby oddał głos na żydów. Bo chyba niema takiego, któryby chciał, by żydzi nadal wyzyskiwali Polaków w Kasie Chorych, oblęgając tłumnie Kasę, by się dowiedzieć, czy nie są przypadkiem chorzy i wyłudzić zasiłki z pieniędzy, które złożą Polacy. Chyba niema takiego, żeby uważał za sprawiedliwe, by w Kasie Chorych było 4 lekarzy Polaków na 12 żydów, podczas gdy żydzi stanowią tylko 20% ogółu członków ubezpieczonych w tarnowskiej Kasie. Ale im żydom i tego za mało. Żydowskie afisze, zachwalające swoją listę, głoszą, że stała się im krzywda, bo jednego żyda-lekarza zwolniono z Kasy.

Ale niema co i przekonywać więcej. Na żydowskie listy żaden Polak nie odda głosu.

O czem innem musimy przypomnieć przy tej sprawie. Że żydzi wszyscy pójdą oddać głosy. To także każdy dobrze wie. Ale czy wszyscy Polacy, mający prawo głosu w wyborach do Rady Kasy Chorych oddadzą głosy? Czy nie powie sobie niejeden staroświeckim zwyczajem: „bezemnie się obejdzie, mój głos nie pomoże“. A potem dopiero, gdy Kasę zaleją socjaliści i żydzi, będzie się wstydził sam siebie i stękał, że się tak stało. Bodaj nie był znowu mądry Polak po szkodzie.

Gdy żydzi, gdy socjaliści pójdą ławą, — nam nie wolno w dzień wyborów siedzieć w domu. Nie wolno stracić ani jednego głosu. Na bok wszystkie drobne niechęci! Wobec niebezpieczeństwa nie wolno nam być obojętnymi lub rozstrzelać głosy. Mało jest nawet głos oddać, **trzeba też agitować,** zwłaszcza w dniu wyborów, **by wszyscy** znajomi **pracownicy oddali głos na Nr. 8, a pracodawcy na Nr. 9,** — podobnie, jak to czynią żydzi i socjaliści.

Kiedy już mowa o żydach i ich kandydatach, to godzi się zapytać, po co partja socjalistyczna postawiła jednego żyda Huttera na swej liście z grupy ubezpieczonych i to na siódmem miejscu, jeżeli żydowscy pracownicy idą z własną listą żydowską do wyborów osobno? Czy dla ozdoby swej listy? A może p. Hutter taki dobry Polak dlatego, że siedzi na wiarę z Polką? A może on taki szczery socjalista? Co do tego, to sami żydzi nie mogą się wyznać, kim on jest. Żydowski „Nowy Dziennik“, piszący o wyborach do kahału, pisze o Hutterze, że Hutter wszedł do kahału z listy ortodoksów (hasydów) i że był wbrew swej woli na tej liście umieszczony, tak, jakby nie mógł zaprotestować przeciw kandydaturze. A więc w kahale jest Hutter, brodaczem-hasydem, u polskich socjalistów towarzyszem-Polakiem. Jest nadto członkiem żydowskiej partji rzemieślniczo-mieszczańskiej Jad Charuzim, a wreszcie — jak pisze tenże dziennik — jest „przytem sympatykiem sjonizmu“, albo inaczej endeków żydowskich. A więc Hutter należy do wszystkich partyj. Jak potrzeba, to on jest galicyjski żyd, innym razem on jest Polak, to znowu może być międzynarodowy towarzysz, albo wreszcie palestyński obywatel. Byle handel szedł.

Trzeba jeszcze jedno nadmienić, że Dr Szalit, dentysta, naczelny kandydat jednej z żydowskich list dla pracodawców, jest żydem, a nie, jak mylnie niektórzy przypuszczali, — katolikiem.

Głosy z miasta.

Dziwne zbiórki.

Dnia 18 grudnia i w drugie święto Bożego Narodzenia dnia 27 grudnia zbierano po mieście na bezrobotnych. Wszelkie zbiórki uliczne już się ludziom przyjadły. A zwłaszcza przez nie określone towarzystwa i bliżej nieznane. Takie były i ostatnie dwie zbiórki. Znaczki przyczepiane przez zbierających miały podwójne napisy. Na jednej stronie widniał napis, złożony ręczną drukarką dziecinną: Komitet dla bezrobotnych, — ale jaki, to wiedzą tylko tę tajemnicę chyba tylko zbierający. — Na drugiej stronie znaczków była wybita pieczątka Towarzystwa przyjaciół dzieci w Tarnowie. — Po przeczytaniu takiego znaczka namyślałem się długo, które to dzieci są bezrobotne i co to jest za Towarzystwo Przyjaciół bezrobotnych dzieci. — Dowiaduję się później, że podobne Towarzystwo istnieje w budzie Hodura. Wszystko to byłoby dobre, tylko w przyszłości powinny władze miejscowe rozstrzygnąć, na co odbywa się zbiórka, bo podobne znaczki wszystkich w błąd wprowadzają. Jeżeli Starostwo udziela pozwolenia na zbiórkę, to powinno wydać zarządzenie, by nie było krętactw zbiórkowych i wprowadzenia ofiarodawców w błąd. Niech na Hodura składają Hodury. **A. Ś.**

—:—:—

Na targowicy.

Na targowicy odbywają się w piątki skandaliczne sceny między t. zw. przelewaczami a osobami, które przybywają na targ, — celem kupna prosięcia dla własnego użytku. Ci przelewacze w sposób brutalny nie dopuszczają do kupna prosięcia prywatnym osobom.

Dnia 18 grudnia 1925 przybył na targowicę emerytowany aspirant Policji Państwowej Staszków z żoną, celem kupna prosięcia dla własnej potrzeby. Gdy wymieniony aspirant kupił prosię u gospodarza Jana Sobola ze Skrzyszowa, w tej chwili przystąpił jeden z przelewaczy i począł go ramieniem odpychać od Sobola, mówiąc, że on prosię kupuje. Gdy mu aspirant Staszków ośświadczył, że prosię już kupił, ten chwycił za sznurek, na którym prosię było uwiązane i począł je wyrywać z rąk Sobola. Sobol oczywiście nie dał sobie wyrwać sznurka z rąk. Podczas takiego mocowania się powstało zbiegowisko. Wówczas nadbiegł masarz Dorosz na czele kilku przelewaczy i podniósł pałkę do góry, grożąc nią p. S. Gdy ten od kupionego prosięcia nie odstępował, począł Dorosz ze złością bić kupione prosię, chcąc w ten sposób wyrwać przemocą prosię z rąk Sobola. W toku tej awantury nadbiegł w służbie będący policjant, który zbiegowisko rozpędził, a Sobola z targowicy w bezpieczne miejsce wyprowadził. Przelewacze szli za Sobolem i p. S., a widząc, że policjant od Sobola nie odstępuje, wrócili się z powrotem na targowicę. — Gdyby nie policjant, przelewacze z masarzem Doroszem na czele byliby kupione przez aspiranta Staszkowa prosię przemocą odebrali i mogłoby było wówczas dojść do wielkiej awantury. **P. S.**

Kronika.

Niniejszy numer, jako ostatni przed wyborami do Rady Pow. Kasy Chorych w Tarnowie poświęcamy sprawie wyborów. — Czytelników i prenumeratorów niezainteresowanych w tych wyborach prosimy o wyrozumiałość.

Oratorjum Bożego Narodzenia czyli Jasełka w 4-ech aktach w opracowaniu dyr. J. Orzecha odegrają uczniowie II. Gimnazjum w sali Sokoła I. dnia 8 stycznia (piątek) o godz. 7 wieczór. Nowość godna widzenia.

Na fundusz bezrobocia (miejski) podniósł Tymczasowy Zarząd miasta opłaty tramwajowe. Bilet osobowy kosztuje obecnie 20 groszy, pakunkowy zwykły 15 groszy, cięższy 20 groszy. Bloczek (50 biletów) 7 Zł. 50 gr. Bilety ulgowe dla uczniów i pracowników fizycznych i umysłowych nie uległy podwyżce.

Tragiczna śmierć kolejarza. W ostatni dzień starego roku zaszedł obok mostu kolejowego przy ul. Krakowskiej okropny wypadek, którego ofiarą padł Jan Owsiański, st. ślusarz kolejowy, liczący lat 47. Przekonany, że nadjeżdżający z Krakowa pociąg pospieszny jedzie zawsze pierwszym torem, zeszedł na tor trzeci. Tymczasem pociąg, jadący w tym dniu wyjątkowo torem trzecim, wpadł na niego i rozszarpał nieszczęśliwego wprost na strzępy. — Zmarły był długie lata wybitnym działaczem socjalistycznym, ideowcem. Widząc jednak, jak haniebnie socjalizm jest reprezentowany i praktykowany, zwłaszcza w Tarnowie, odsunął się od roku już przeszło od pracy partyjnej. — Zmarły zostawił żonę i kilkoro dzieci.

Tak się dziwnie plecie — na Bożem świecie. Po wielkich burzach, mrozach i śnieżycy, jakie nawiedziły w okresie świąt minionych kraje zachodniej Europy: Niemcy, Francję i Anglję, a na południu Jugosławię i Włochy, nastąpiła odwilż raptowna, a w ślad za nią powodzie w Paryżu, Nadrenji, Belgji, Hiszpanji, Włoszech, a także w Łotwie. U nas, na Podkarpaciu rzeki wystąpiły z brzegów, zwłaszcza we wschodniej Małopolsce. Wisła również silnie przybiera. A przecież do wiosny daleko.

Komuniści w Tarnowie. W związku z podanem w poprzednim numerze doniesieniu o agitacji komunistycznej w Tarnowie, udało się Redakcji zebrać pewne szczegóły, które szerzej podamy w następnym numerze.

HUMOR WYBORCZY.

Hej! natęż myśl — wybory znów!
Za listą uczciwą patrz po murach,
by grosz twej znojnej pracy znów
nie zniknął w czerwonych pazurach,
w tych, co letnisko, sanatorja
gdzieś w chmurach obiecali,
gdyś głos miał na nich oddać swój
i tem cię podkarmiali.

A gdy wybory przeminęły
i byłeś kiedy chory,
to pół flaszeczki kwaśnej wody
podały ci doktory.
A gdyś poważnie chory jest —
proszek na poty radzą;
i jeśli sam się nie wyleczysz,
to ci na pogrzeb dadzą.

Lecz gdy w sobotę żydek nasz
apetyt sobie szuka,
albo cwikiery, sztuczny zęby...
to on się wnet dopuka.
Bo on ma albo bicze serce,
albo ziondołek chory
i jemu oprócz fajny recept,
trzeba zasiłek spory.
I jego w Kasie wszystkie bronią,
jak jemu boli głowa:
Śklarz, Batist, Hutter, Ciołkosz
i urzędników połowa.
Jego do Bystrej też wysłali,
jemu kryniczna woda,
bo jakby żydków ród zaginął,
byłaby wielka szkoda.

A inne kwiatki z rządów tych
czytaj w odezwie naszej.
I wspomnij też na romansidła
z urzędniczkami Kasy.
Bo tegośmy tam nie pisali;
wstręt bierze w bagnie grzebać,
a od czerwonych hodurowców
lepiej się nie spodziewać.

Więc robotniku, członku Kasy,
za listą polską patrz po murach
i na ósemkę oddaj głos,
bo zginiesz w żydowskich pazurach.

Bopo.

„Nasz Głos”

do nabycia tylko w polskich trafikach.

Ze względu na stwierdzone bojkotowanie w sposób podstępny naszej gazety przez trafiki żydowskie, którym nie na rękę jest pismo, mówiące żydom śmiało prawdę, a także ze względu na wrogie stanowisko żydów do „Zjednoczenia“ grup katolickich i narodowych na terenie Tarnowa przy zbliżających się wyborach do Rady Kasy Chorych, — Administracja „Naszego Głosu podaje do wiadomości P. T. Czytelników, że odtąd „Nasz Głos“ można będzie nabywać **tylko w polskich trafikach** następujących:

Rokach, ul. Wałowa.
Kozioł, pl. Sobieskiego (budka inwalidy).
Baudowa, ul. Krakowska (hotel „Bristol“).
Dzierwa, ul. Krakowska (kiosk przy pl. Kościuszki).
Uszko, ul. Krakowska.
Gutowa, ul. Kolejowa.
Księgarnia „Ruch“, stacja kolejowa.
Spółdzielnia „Ogniwo“, ul. Urszulańska.
Spółdzielnia „Zjednoczenie“, pasaż Tertila.

Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.